

Anna Ziębińska-Witek, *Muzealizacja komunizmu w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2018, ss. 341, [56] s. tablic.

I. Toczona w Polsce, w Europie Środkowo-Wschodniej, czy jeszcze szerzej w skali globalnej, publiczna debata nad naturą komunizmu sama w sobie ma już długą historię. Jeśli pominąć wypowiedzi emigrantów z naszej części Europy oraz znaczący dorobek zachodniej sowietologii, rozpoczęła się ona w sposób do pewnego stopnia żywiołowy w 1989 r., wraz z upadkiem systemu radzieckiej dominacji w Europie Środkowo-Wschodniej i ideowym bankructwem komunistycznej wizji świata. Wypowiadali się w niej czołowi intelektualisci, ludzie mediów, uczeni akademicy różnych specjalności, od jakiegoś czasu wybrzmiewa w niej także głos tzw. zwykłych ludzi, publikowane są tomy korespondencji, wspomnień i pamiętników z epoki.

Spoglądając nań przez chwilę jedynie z polskiej perspektywy, można pokusić się o następujące, zapewne prowizoryczne wnioski. Po pierwsze, wyraźnie widać, że pojęcie „komunizmu” powoli zatracą lub już zatraciło swoją pierwotną, historyczną treść. Dotyczy to zarówno komunizmu jako ideologii, jak i towarzyszącej mu praktyki politycznej. We współczesnej Polsce rzadko kto chce pamiętać o intelektualnym rodowodzie komunizmu, jego doktrynalnych założeniach w postaci zniesienia własności prywatnej, uspołecznienia środków produkcji, zastąpienia wolności jednostki przez enigmatyczną ideę równości wszystkich ludzi. Podobnie jest w przypadku refleksji na temat systemu komunistycznego. Niewiele pisze się o dziewiętnastowiecznych doświadczeniach związanych z Komuną Paryską, nieco więcej zainteresowania budzi radziecki eksperyment ustrojowy związany z triumfem bolszewików w 1917 r.¹ Szeroko rozumiana polska myśl antykomunistyczna raz i jednak swoją powierzchownością, ma charakter w wielu przypadkach jednowymiarowy, skoncentrowany na dokumentowaniu zbrodni systemu, jedynie w niewielkim stopniu zajmuje się kwestią przyczyn długotrwałej atrakcyjności idei komunizmu w różnych krajach świata. Pomija się fakt, że komunizm był przez wiele lat synonimem wielkiej obietnicy zmiany porządku świata, która politycznie dostosowana do uczuć świeżo przebudzonych politycznie mas zyskiwała wielu zwolenników, bynajmniej nie tylko drogą represji i terroru.

Po drugie, Polacy spoglądają na komunizm przede wszystkim przez pryzmat własnych doświadczeń związanych z powstaniem po 1945 r. nowego państwa i nowego ustroju, określanego potocznie mianem PRL. Owo „unarodowienie komunizmu” ma daleko idące konsekwencje. Utożsamienie PRL z systemem komunistycznym prowadzi niekiedy do ujęć ahistorycznych, kwestionujących jakiegokolwiek zmiany dokonujące się w Polsce w ramach owego systemu, np. w postaci bagatelizowania cezury 1956 r. czy coraz częściej się pojawiającej, aberracyjnej tezy o istnieniu w Polsce od przełomu lat 1944 i 1945 do 1989, a nawet do 1991 r. „okupacji sowieckiej”. Paradoksalnie nie pozwala dostrzec także polskiej specyfiki i odrębności narodowego doświadczenia z komunizmem na tle ZSRR i innych krajów obozu poddanego hegemonii Moskwy. We współczesnym dyskursie publicznym pojęcia „komunizm”, „komunista”, a jeszcze częściej „komuna”, „komuch” to słowa-kłucze, pojęcia stygmatyzujące. Tym mianem określa się ideologicznych i politycznych przeciwników, mając najczęściej na uwadze ich związki z dawnym systemem, przynależność do peerelowskiej nomenklatury, działalność w aparacie represji, a także współpracę z tajną policją. Często ich dowolne używanie powoduje, że w powszechnym odczuciu gubią się przynależne im semantyczne treści. Semantyczne nadużycie jest szczególnie widoczne w słowie „postkomunizm”, kiedy nie dotyczy ono epoki czy okresu, ale dającego się zdefiniować środowiska, reprezentującego dawny reżim. W tym znaczeniu „postkomunista” nie tylko pozostaje się do końca życia, ale można zasłużyć na to miano, nigdy

¹ Na ten temat zob. np. ostatnio wydaną pracę W. Materskiego, *Pięć kłamstw Lenina. Rosja po przewrocie bolszewickim: propaganda i rzeczywistość*, Warszawa 2019.

nie będąc komunistą, np. dołączając do grupy ludzi kojarzonych z komunistyczną przeszłością i pewnym modelem sprawowania władzy. Dewaluacja historycznego terminu widoczna jest także w sferze prawa i dotyczy kategorii „zbrodni komunistycznej”.

Po trzecie wreszcie, bliższa obserwacja debaty nad fenomenem komunizmu skłania do wniosku, że Polacy są w ocenie komunistycznej przeszłości wyraźnie podzieleni. Warto podkreślić, że nie jest to jakaś polska specyfika czy nie daj Boże aberracja. Cała współczesna Europa ma, jak sądzi wielu obserwatorów, kłopot z pamięcią, szczególnie z tą jej wersją, która wiąże się z komunistyczną przeszłością. Dyskusje na temat historii najnowszej przetaczają się z różną intensywnością przez cały Stary Kontynent. Pokazują one, że historia przywoływana w teraźniejszości nabiera wielkiej mocy. Jednocześnie stygmatyzuje i usprawiedliwia. W debacie publicznej często zatracają się niuansy i historyczne konteksty, jej reguły wymagają przekazu jednoznacznego i trafiającego do wyobraźni, silnie nacechowanego aksjologicznie.

II. Współczesna kultura nakazuje historykowi uwzględnienie w swoich rozważaniach różnych form refleksji nad przeszłością, nie tylko tych o charakterze akademickim. Na naszych oczach zmienia się status opowieści o przeszłości, historia się demokratyzuje, jest coraz silniej w różnych formach obecna w debacie publicznej. Jej obecność w Internecie, filmie, działaniach grup rekonstrukcyjnych czy w sali muzealnej odwołuje się nie tyle do rozumu, co do emocji, przeszłość nabiera sensu komercyjnego, staje się w niej „towarem”, rywalizującym z innymi „produktami” świata późnej nowoczesności.

Z tego punktu widzenia książka Anny Ziębińskiej-Witek jest ważnym głosem w debacie dotyczącej komunizmu, pozwala bowiem przyjrzeć się temu fenomenowi nie z perspektywy uczonych monografii czy efektownej i często zaangażowanej publicystyki, ale popularnego obrazu komunizmu, obecnego w ekspozycjach muzealnych. Jej walorem jest także to, że dotyczy nie tylko Polski, ale także Europy Środkowo-Wschodniej. Wprowadza więc do debaty tak potrzebny element porównawczy, pozwalający „zderzyć ze sobą” podobne, ale przecież także niekiedy odmienne, doświadczenia mieszkańców naszej części Europy.

Autorka książki występuje w niej w roli po trosze historyka, a po części muzealnika, w rozumieniu nie twórcy, ale komentatora muzealnych wyobrażeń o przeszłości. Do tej pory zajmowała się szeroko rozumianymi reprezentacjami Holocaustu. Ma w swoim dorobku dwie książki na ten temat: *Holocaust. Problemy przedstawiania* (Lublin 2005) oraz *Historia w muzeach. Studium ekspozycji Holocaustu* (Lublin 2011). Tym razem wkracza na inne pole i – dodam od razu – czyni to w sposób efektowny, znamionujący nie tylko budzącą szacunek wiedzę, ale także dużą kulturę metodologiczną.

Przedmiotem badań są reprezentacje komunizmu, rozumianego w tym przypadku szeroko i zdroworoządkowo (autorka świadomie nie wchodzi w spory definicyjne), jako synonim ideologii i praktyki politycznej narzuconych krajom Europy Środkowo-Wschodniej w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu. Inaczej mówiąc, interesuje ją zjawisko „muzealizacji komunizmu” jako konglomeratu wielu pojedynczych reprezentacji, funkcjonujących w przestrzeni publicznej (s. 14).

Teza przewijająca się w różnych częściach pracy brzmi: „muzea historyczne nie są neutralnym i obiektywnym instrumentem przekazywania wiedzy historycznej, lecz pozostają miejscami, gdzie przeszłość interpretuje się pod dyktando potrzeb teraźniejszości i przyszłości [...] wydarzenia i postaci historyczne podlegają gloryfikacji, porażki bądź klęski poddawane są pozytywnemu przewartościowaniu, nabierając wartości katartrycznej, a pamięć o przeszłości jest zawsze funkcją teraźniejszości” (s. 37). Komentarze autorskie mają w zamierzeniu Anny Ziębińskiej-Witek prowadzić do „krytycznej dekonstrukcji narodowych opowieści o przeszłości przedstawionych w reprezentacjach muzealnych” (s. 31).

Szukając zrozumiałych i użytecznych kontekstów dla swoich analiz, autorka odwołuje się do czterech kategorii: „polityki historycznej”, „pamięci kulturowej”, idei „dziedzictwa” oraz „historii

publicznej”. Ta ostatnia pozwala analizować historię z perspektywy odmiennej niż czyni się to w przypadku historiografii akademickiej. Nie jest ona jedynie obiektem studiów badawczych, ale staje się „materiałem” pozwalającym kreować tożsamość jednostek i zbiorowości. Na obecną popularność muzeów wpłynęły różne przyczyny. Autorka wskazuje przede wszystkim na dwie z nich. Po pierwsze, istotny wpływ miały przemiany samej instytucji muzeum, z miejsca przede wszystkim przechowywania i konserwacji obiektów oraz edukacji w rodzaj ośrodka nastawionego na komunikację z publicznością (idea „aktywnego” muzeum). Po drugie, to zmiana prowadząca do postrzegania ekspozycji historycznych jako „odzwierciedlenia autowizerunku grupy/narodu, czyli tego jak określone wspólnoty pragną być postrzegane »na zewnątrz«” (s. 29).

W tak zarysowanej tu skrótowo perspektywie metodologicznej autorka stawia pytanie: „czy możemy w przypadku Europy Środkowo-Wschodniej mówić o istnieniu transnarodowej muzealnej narracji o komunizmie, a jeśli tak, to które jej elementy są najistotniejsze i dlaczego” (s. 37).

Podstawa źródłowa omawianych rozważań jest, w pewnym uproszczeniu, dwojakiego rodzaju. Jej ważnym elementem jest autopsja. Opisywane i interpretowane przez siebie ekspozycje muzealne autorka widziała osobiście, rozmawiała z przewodnikami, w wielu przypadkach przywołuje także relacje osób zwiedzających. Książka ilustrowana jest także dużą ilością fotografii pochodzących z prywatnych zbiorów autorki. Jej komentarze nabierają tym samym znamion autentyczności, oparte są na doświadczeniach osobiście „wizjach lokalnych”. W roli źródła od czasu do czasu przywoływana jest także literatura przedmiotu dotycząca dziejów komunizmu w interesujących badaczkę krajach.

Wykorzystana w pracy literatura to z kolei m.in.: teksty teoretyczne poświęcone roli i znaczeniu muzeów we współczesnym świecie, polskie i obcojęzyczne (głównie angielskie) opracowania na temat polityki historycznej, artykuły dotyczące historii poszczególnych, analizowanych przez autorkę ekspozycji.

Konstrukcja pracy ma, w pełni uzasadniony w tym przypadku, charakter problemowy (nie „problematiczny”, jak nieszczęśliwie, co zapewne spowodował chochlik drukarski, napisano na s. 12), wynikający z zaproponowanej przez autorkę typologii muzeów poświęconych komunizmowi. Rozdział pierwszy pt. *Pomiędzy historią, pamięcią i dziedzictwem: casus muzeów historycznych* ma charakter wprowadzający. W związku z zasygnalizowaną typologią Anna Ziębińska-Witek wyróżniła model „tożsamościowo-heroiczny”, najbardziej charakterystyczny dla większości muzealnych ekspozycji w krajach byłego bloku wschodniego. Jego analizie poświęcony jest rozdział drugi. Jako najbardziej wyraziste przykłady takiej muzealnej narracji wymienione zostały skądinąd różniące się od siebie muzea, jak Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku, Terror Háza w Budapeszcie oraz Muzea Okupacji na Łotwie i w Estonii. W rozdziale trzecim omówiony został typ „tyrtejsko-martyrologiczny”, będący odmianą konwencji tożsamościowej. W tym przypadku jako egzemplifikacje posłużyły Muzeum Ofiar Ludobójstwa w Wilnie oraz Izby Pamięci Ofiar Terroru Komunistycznego w Warszawie i Tomaszowie Lubelskim. Wreszcie przedmiotem rozważań w rozdziale czwartym jest typ „nostalgiczny”. Jego emanacją jest m.in. Muzeum NRD w Berlinie. Całość wieńczy zakończenie oraz obszerna bibliografia, zarówno w postaci tradycyjnej, jak i tekstów dostępnych on-line.

Choć autorka zastrzega, że jej celem nie jest ocena poszczególnych muzeów ani ich wartościowanie (s. 13), to w praktyce jednak nie unika, trudno zresztą, żeby było inaczej, komentarzy niepozostawiających wątpliwości co do jej preferencji i oczekiwań.

Dzieje się tak np. w interpretacji modelu „tożsamościowego”. Jej zdaniem ekspozycje tego rodzaju wprowadzają ostre podziały na bohaterów i wrogów, rysują czarno-biały obraz przeszłości, silnie podkreśla się w nich edukacyjny wymiar przeszłości. Tym samym ich autorzy świadomie pomijają dominujące w praktyce życia społecznego postawy przystosowania i adaptacji do systemu komunistycznego, o czym w polskiej historiografii przekonująco pisała swego czasu Krystyna Kersten.

Podobnie autorka postępuje, interpretując model „nostalgiczny”. W podsumowaniu pisze m.in.: „nostalgiczne ekspozycje odsuwają »strasliwość« komunizmu na dalszy plan, koncentrują się na codzienności [...] bez wzmianki o jego kosztach ponoszonych w innych wymiarach życia. Wszystko to oznacza pozbawienie ekspozycji pełnego kontekstu” (s. 226). W innym miejscu zaś dodaje: „totalitaryzm w muzeach nostalgicznym jest ciekawą przygodą [...], kojarzy się z latami szkolnymi oraz bezpieczeństwem domowym [...]. Reżim, z perspektywy czasu i problemów związanych z funkcjonowaniem systemu kapitalistycznego, bardzo wielu osobom wydaje się niegroźny i bezpieczny. Dzięki wszechobecnemu doświadczeniu afektywnemu powstają ekspozycje interaktywne, żartobliwe, zabawne, żywe, rozrywkowe i (nieprzypadkowo na końcu) informacyjne” (s. 201–202).

W rezultacie mamy do czynienia z instytucjonalizacją nostalgii traktowanej jako w pełni prawomocna próba „oswojenia” komunizmu. Z tym zjawiskiem łączy się, jak mi się wydaje, inne, które swego czasu nazwałem „gadżetyzacją” historii². Fenomen ten przepełniony jest wyraźnie widoczną ambiwalencją. Z jednej strony sprowadza on wiedzę o przeszłości jedynie do jej ludycznego wymiaru, bezrefleksyjnego odtwarzania wybranych epizodów z historii, banalizacji historycznego przekazu. Z drugiej zaś świat historycznych gadżetów, jako ersatzów historycznej pamięci, ma za zadanie podtrzymać naszą więź z przeszłością, dokumentować dumę z narodowej historii.

Zaproponowana przez Annę Ziębińską-Witek typologia muzealnych ekspozycji dotyczących komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej jest, jak każdy taki zabieg, tylko propozycją i z pewnością nie wyczerpuje bogactwa muzealnych przedstawiń. Należy jednak podkreślić, że jest przemyślana i dobrze „pracuje” w materiale źródłowym. Czytając książkę, można odnieść wrażenie, że autorka pragnie nas przekonać do koncepcji „idealnego muzeum”, łączącego ze sobą trzy wyróżnione przez nią modele.

W podsumowaniu badaczka dochodzi do wniosku, że teza o istnieniu wspólnej dla całego regionu pamięci o komunizmie byłaby nadużyciem (s. 299). Jednocześnie jednak wskazuje, jak sądzę zasadnie, na dające się wyróżnić elementy wspólne. Zalicza do nich tworzenie „oficjalnych linii interpretacji okresu komunizmu materializowanych w reprezentacjach muzealnych, dużych państwowych instytucji” (s. 300). Zwraca uwagę na postępujący proces zapominania doświadczenia komunizmu, który powoduje, że obraz epoki jest „znacząco niepełny” (tamże). Dalej pisze o typowym dla krajów Europy Środkowo-Wschodniej „pragnieniu definitywnego oddzielenia się od niepożądanego komunistycznego dziedzictwa i tożsamości poprzez zamknięcie go w muzeach” (s. 301). Mamy tu do czynienia z charakterystyczną dla mentalności rewolucyjnej ideą „nowego początku”, pozwalającą na krytykę niedawnej przeszłości i niejako powtórne zakorzenienie się w niej. Wreszcie ostatni charakterystyczny rys to istnienie we wszystkich krajach bloku komunistycznego zauważalnego pluralizmu pamięci o komunizmie. W odniesieniu do ekspozycji muzealnych autorka pisze w związku z tym o pojawianiu się wystaw hybrydowych, łączących elementy heroiczno-martyrologiczne (Muzeum Ofiar Ludobójstwa w Wilnie) i heroiczno-nostalgiczne (Terror Háza w Budapeszcie).

Na marginesie warto dodać, że swoistym paradoksem pozostaje fakt, że w Polsce do tej pory nie ma żadnego muzeum poświęconego komunizmowi. Jak wiadomo, z różnych przyczyn nie udało się zrealizować projektu Muzeum Komunizmu Socland, które miało się mieścić w Warszawie, w Pałacu Kultury i Nauki. Jego inicjatorami byli Czesław Bielecki, Jacek Fedorowicz i Andrzej Wajda. Autorzy projektu ekspozycji Muzeum Komunizmu w następujący sposób pisali o zadaniach stawianych przed przyszłą placówką muzealną. Miała ona być „miejską instytucją kultury

² R. Stobiecki, *Jak gadżety oswiają nas z przeszłością*, „Polityka” 2015, nr 22, s. 56–59; szersza wersja: „Gadżetyzacja” historii?, w: *Florilegium Historicum Amicorum Munera. Profesorowi Krzysztofowi Maciejowi Kowalskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin przyjaciele, koledzy, uczniowie*, red. T. Maćkowski, Gdańsk 2016, s. 47–54.

o charakterze naukowo-badawczym, edukacyjnym i informacyjnym, upowszechniającą wiedzę na temat komunizmu i realnego socjalizmu oraz inicjującą dalsze badania nad tym okresem historii³. Przygotowana koncepcja ekspozycji muzealnej była obiecująca, nowoczesna i przełamująca stereotypowy obraz komunizmu. Inspirowana najnowszymi trendami w muzealnictwie (wizja „aktywnego” muzeum) oraz w historiografii (odejście od dominacji historii politycznej na rzecz spojrzenia z perspektywy historii społecznej i mikrohistorii), mogła stać się potencjalnie ciekawym głosem w debacie o komunizmie, a także liczyć na masowego odbiorcę.

III. Lektura pracy Anny Ziębińskiej-Witek skłania do sformułowania kilku uwag krytycznych, z natury rzeczy dyskusyjnych.

Kluczowa wydaje mi się w tym kontekście kwestia, że książka, koncentrując się na muzealnych reprezentacjach komunizmu, niejako wypreparowuje konstruowaną w ich obrębie pamięć z pozostałych jej form obecnych w historiografii, publicystyce, literaturze, ale także w filmie czy teatrze. Mam pełną świadomość, że zapanowanie nad tak ogromnym materiałem źródłowym byłoby niezwykle trudne. Dziwi jednak, że autorka zupełnie nie uwzględniła, wymieniam przykładowo, ważnej książki *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania* pod redakcją Stéphane’a Courtois i towarzyszącej jej debaty międzynarodowego grona autorów, także z krajów Europy Środkowo-Wschodniej⁴. Pominęła ciekawe studium socjologa Pawła Śpiewaka *Pamięć po komunizmie* (Gdańsk 2005). Nie odniosła się też do dyskusji polskich historyków, którą zwykle określa się mianem sporu o PRL. Wiele inspirujących myśli na temat dziedzictwa komunizmu, bynajmniej nie tylko rosyjskiego, zawiera książka Swietłany Aleksijewicz *Czasy secondhand. Koniec czerwonego człowieka*⁵ itd. Można by chyba np. w zakończeniu podjąć próbę odpowiedzi na pytanie o formy pamięci o komunizmie ujawniające się w różnych dziedzinach życia, z odwołaniem się także choćby do ankiet socjologicznych.

W pracy zabrakło mi również choćby zasygnalizowania odrębnej pamięci o komunizmie w Rosji czy na Białorusi. Wydaje się ona o tyle istotna, że autorka pisze w pracy o ekspozycji muzealnej w Domu Historii Europejskiej w Brukseli (s. 99–105). W tym przypadku informacja o muzeach rosyjskich mogłaby pełnić rolę swoistego kontrapunktu.

Bardziej precyzyjnego wyjaśnienia domaga się pojęcie Europy Środkowo-Wschodniej. Autorka zalicza do tego regionu m.in. kraje byłej Jugosławii, co wydaje się mocno dyskusyjne. Nie tylko ze względu na fakt odmiennych doświadczeń historycznych, ale także z powodu specyfiki jugosłowiańskiego komunizmu. Przy okazji dodam, że uwagi badaczki na temat kultu marszałka Josipa Broz-Tito, z którym niewątpliwie mamy do czynienia w Serbii, nie uwzględniają faktu, że w innych krajach b. Jugosławii jest on zabroniony i prawnie ścigany.

Niekiedy książka Anny Ziębińskiej-Witek pozbawiona jest ciekawych odniesień i tropów, które mogłyby być ważne dla czytelnika. Dzieje się tak np. kiedy omawiając muzea w NRD, pisze o symbolu tamtejszej motoryzacji – trabancie. W przypisie prosiłoby się odwołanie do hasła *Garbus & maluch & trabi* zawartego w trzecim tomie *Polsko-niemieckich miejsc pamięci*⁶.

³ Piszący te słowa był jednym z recenzentów projektu wystawy.

⁴ Wyd. pol.: Warszawa 1999, ze wstępem K. Kersten; pierwodruk francuski: 1997.

⁵ W tłum. J. Czecha, Wołowiec 2014.

⁶ *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, red. R. Traba, H.H. Hahn, Warszawa 2012, s. 413–433. Autorkami hasła są M. Pyzjo i M. Saryusz-Wolska. W podsumowaniu pojawia się tam ciekawa uwaga. Autorki piszą m.in.: „o ile polska nostalgia za epoką PRL dotyczy materialnej i socjalnej stabilizacji, osiągnięć państwa w dziedzinie edukacji i ochronie zdrowia oraz więzi społecznych, o tyle wschodnioniemiecka *ostalga* jest przeciwpamięcią i próbą włączenia własnych doświadczeń w wielką narrację zjednoczonych Niemiec”; tamże, s. 433.

IV. Recepcja omawianej książki jest z pewnością zależna od autobiograficznego doświadczenia czytelnika. Dla tych, dla których czasy PRL pozostają wciąż żywą pamięcią (jak dla piszącego te słowa), będzie ona rodzajem wycieczki do przeszłości, niekiedy złowrogiej, niekiedy zabawnej. Będzie prowokować do refleksji na temat relacji między pamięcią prywatną a pamięcią zbiorową. Dla osób urodzonych po 1989 r. książka może być ciekawą opowieścią na temat form uobecnienia przeszłości w teraźniejszości i towarzyszącym tym zabiegom mechanizmom, pretekstem do odbycia podróży do obcego świata. Pokazywać, że nie ma przeszłości „niewinnej”, że każda relacja o niej jest intencjonalnie zinterpretowana.

Komunizm, jak zauważył swego czasu Leopold Tyrmand, był cywilizacją⁷. Wytworzył odrębną kulturę, zasady życia zbiorowego, wykreował własny model mentalności pod nazwą *homo sovietica*. Z tego powodu pozostawił po sobie ślady w różnych dziedzinach życia, zarówno w sferze duchowej, jak i materialnej. Idea muzeum traktowana jako historia ludzi i rzeczy świetnie ilustruje ten cywilizacyjny wymiar komunizmu. Jego wszechobecność w biografii kilku pokoleń mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej czyni to doświadczenie uniwersalnym i niepokojącym. Omawiana książka pozwala lepiej zrozumieć mechanizm, przy pomocy którego dzisiaj próbujemy „oswoić” dziedzictwo komunizmu, uczynić go bardziej zrozumiałym i – jakby to paradoksalnie nie zabrzmiało – „bliskim” współczesności.

Rafał Stobiecki

⁷ L. Tyrmand, *Cywilizacja komunizmu*, Warszawa 2016 (pierwodruk: 1972).